

Mieczysław Gil: Akurat chleb jest coraz sprawiedliwiej dzielony



Utrzymywanie sympatyków w stanie ciągłej gotowości do wychodzenia na ulice na dłuższą metę się nie sprawdza. Pochłania też olbrzymie środki finansowe. Co prawda organizatorzy zapewniali, że atmosfera na manifestacjach KOD-u każdorazowo była wspaniała, ale powiedzmy sobie szczerze, że nie o uśmiech, radość i miłe wrażenia tu chodzi.

Są metody lepsze, skuteczniejsze i z pewnością nie pożerające takich funduszy. Na przykład strach. Co mi to przypomina? Gorący czas działalności Solidarności z lat 1980-81. Partia komunistyczna bezskutecznie próbowała udowodnić, że tylko ona może sprawować władzę. Wizerunku partii nie poprawiał nawet młody, wyluzowany aparatczyk Aleksander Kwaśniewski czy jego odpowiednik w wersji dla wsi - Waldemar Świrgoń. Najskuteczniejszą bronią przeciwko dezercji z własnych szeregów było pobudzenie strachu. Kolportowano z ust do ust wiadomość, że działacze Solidarności „malują krzyże na drzwiach mieszkań funkcjonariuszy”, by, jak przyjdzie czas, wiadomo było z kim się rozprawi.

Nic tak nie paraliżuje jak obawa o bezpieczeństwo własne i swojej rodziny. Lider KOD-u za pośrednictwem mediów ogłosił, że został napadnięty i pobity. Obdukcji lekarskiej nie przedstawił. Od kilku tygodni Platforma i Nowoczesna zgodnym głosem grożą, że po zakończeniu szczytu NATO i Światowych Dni Młodzieży, wykorzystując do tego służby specjalne i prokuraturę, PiS rozprawi się z opozycją. Ryszard Petru jak zwykle „trzyma się” konkretów. „Podejrzewam - mówi - że akcja zacznie się na dobre. Włącznie z aresztowaniami i tak dalej. Jak nie ma chleba, są igrzyska”. Stachy na Lachy.

Mieczysław Gil

foto. T. Gutry

Cały artykuł w najnowszym numerze "TS" (28/2016) - do kupienia również w wersji cyfrowej [TUTAJ](#)